

Inspiracja nr 3 - "Habits" (Danuta Sterna)

To angielskie słowo wydaje mi się znacznie trafniejsze niż jego polskie odpowiedniki. Nawyki, przyzwyczajenia, zwyczaje... to wszystko zawiera się w słowie *habits*. Mnie najbardziej zależy na odcieniu semantycznym oznaczającym nawyk, który trudno zmienić.

Największa przeszkoda we wprowadzaniu do praktyki nauczycielskiej metod dobrego nauczania leży właśnie w *habits*. Każdy nauczyciel wie lub domyśla się, na czym polega dobre nauczanie. Jednak jego przyzwyczajenia – *habits* trzymają go przy metodach stosowanych od wieków.

Teoria rozmija się z praktyką

Prof. Wiliam wyjaśnił nam ten mechanizm na przykładzie zaczerpniętym z medycyny. Jeśli zapytać lekarzy i pielęgniarzy o mycie rąk przed kontaktem z pacjentem, to wszyscy uznają, że jest taka konieczność. Badania wykazują jednak, że nawet na oddziale noworodków myje ręce tylko 29% personelu! Teoria rozmija się z praktyką. Podobnie ma się sprawa z ludźmi, którzy chcieliby schudnąć, wiedzą, że powinni mniej jeść i więcej się gimnastykować, a jednak tego nie robią.

Tak też jest w pracy nauczycieli. Wielu z nich widzi sens w podawaniu celów uczniom, ale w praktyce czyni to rzadko. Nauczyciel tłumaczy się przed sobą, że nie ma na to czasu lub że uczniowie sami powinni się celu domyślić. Zawsze zaczynał lekcję od sprawdzenia listy i podania tematu i nie podawał celu. Teraz miałyby zmienić przyzwyczajenie? To zbyt trudne.

OK jest OK, a jednak...

Tak samo jest z całym ocenianiem kształtującym, niby OK jest OK, ale zmienianie własnych przyzwyczajzeń już nie jest OK. Każdy nauczyciel widzi korzyści z przekazywania uczniom informacji zwrotnej o ich pracy, ale skoro do tej pory stawał stopnie i było dobrze, więc dlaczego miałyby zmieniać swoje nawyki? Musiałby włożyć duży wysiłek w zmianę, gdyż jedne *habits* idą razem z drugimi i zmieniając jedno, może będzie musiał zmieć i drugie? I kto powiedział, że nowe będą lepsze?

W grę wchodzi też ryzyko. Mamy swoje przyzwyczajenia, które pozwalają nam z powodzeniem wykonywać zawód, a teraz mamy je zmienić na inne? Kto da gwarancję, że będą skuteczniejsze? Zresztą nawet jeśli ktoś nas przekona do nowego, to nie będzie tak łatwo porzucić nasze *habits*, one trzymają się mocno. Podpowiadają z tylnej ławki:

Jak nas porzucisz, to nie będziesz miał powrotu ani pomocy z naszej strony!

W porzucaniu *habits* nie pomagają nam również szkolna rzeczywistość. *Habits* głęboko tkwią też w naszych uczniach, ich rodzicach, w dyrektorach, wizytatorach itd. Gdy wiele lat temu próbowałam wprowadzać OK na moich lekcjach w liceum i podawałam cele lekcji, moi uczniowie poprosili: „Niech Pani da spokój z tymi celami, przejdźmy do zadań”.

Często wydaje nam się, że wąska zmiana nie czyni różnicy. Z kolei zmiana szeroka wyrzuca nauczyciela „z siodła” i trudno mu się pozbierać.

Często obserwujemy walkę, w której zwyciężają *habits*. Przeważnie wygląda to w ten sposób: Nauczyciel jest na kursie OK., zachwyca się ideą, zaczyna próbować, tempo zmiany jest ostre. Ale OK się nie ugruntowuje, kurs się kończy, zaczyna szkolna rzeczywistość, nauczyciel nie ma z kim porozmawiać, nie ma wsparcia, inni nauczyciele sceptycznie patrzą na jego pomysły, przecież spektakularnych wyników nie osiąga i... zaczyna „odpuszczać”. Cele powiem raz na semestr,

nacobezu tylko do klasówki, pozyskiwanie odpowiedzi w parach – od czasu do czasu, światła się gubią, ocena koleżeńska nie wychodzi, samoocena jest za trudna i... koniec.

A habits zacierają rączki - A nie mówiliśmy, było dobrze, po co te zmiany?

Prof. Wiliam wiele razy powtarzał, że każdy nauczyciel powinien sam wybrać to, co zamierza wprowadzać do swojej pracy i specjalizować się w tym, co postanowił. Rozważając to w kontekście *habits*, powinniśmy na początku wybierać tylko to, na co *habits* pozwalają. Jeśli idzie nam dobrze informacja zwrotna, to w niej się specjalizujemy. Jeśli mamy sukcesy w animowaniu dyskusji uczniów, stosujemy pracę w parach. Jeśli umiemy dobrze określać kryteria sukcesu do prac uczniów, ćwiczymy *nacobezu* itd.

Prof. Wiliam podkreślał, że powinniśmy wzmacniać to, co robimy dobrze, a nie doskonalić tego, co robimy źle. Bardzo to kontrowersyjna teza, bo przecież w szkole nie ćwiczymy z uczniami tego, co robią dobrze, tylko właśnie to, co robią źle. I w szkole pewnie tak zostanie... Natomiast w szerszym zakresie widzę w tym, co powiedział profesor, dużo racji. Skoro nie da się we wszystkim być świetnym, to może choć część naszych zadań robić naprawdę dobrze?

Może droga do zmiany *habits* wiedzie poprzez świadomość – w czym jestem dobra, dobry?

Danuta Sterna, elmo

Lubię to!

Rejestracja, aby zobaczyć co lubią Twoi znajomi.

O ile nie jest to stwierdzone inaczej, prawa do materiałów na stronie posiada Centrum Edukacji Obywatelskiej, a teksty są dostępne na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska. Licencja nie obejmuje zdjęć, filmów i materiałów graficznych. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów poszczególnych treści.

[Regulamin serwisu](#)

[Polityka prywatności](#)